

Castyński J.
i Andrzej

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem



GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

THE COMMERCIAL VOICE — DIE KAUFMANNSSTIMME
LA VOIX DE COMMERCE

Łódź, dnia 1 września 1931 r.

Nr. 16 i 17

Rok VI

Trzydzieści dni

Po dwóch stronach barykady

Odbudowa opłacalności handlu

Handel, który kwitnie

Miecz Damoklesa podatku majątkowego

Reakcyjna taryfa celna

Rozwój eksportu konfekcji

Znaczenie przemysłu sztucznego jedwabiu

Bony zamiast gotówki

Prawo — Podatki

Rynki

Z życia organizacyj gospodarczych

Cena pojedynczego numeru

1 złoty 50 groszy „GŁOS KUPIECTWA” wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Przedsiębiorstwo Transportowo - Ekspedycyjne
Robert Thomas i S-ka

Tel. 208-31

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

„I N T R A N S”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Łódź, ul. Piotrkowska 85, tel. 106-49

Sprzedaż przędzy jedwabnej

we wszystkich gatunkach i kolorach, do wyrobu pończoch i tkanin

S. I. Blusztajn i Syn

Ł ó d ź

ul. Piłsudskiego nr. 72. Telefon nr. 129-49

Łódzka Odlewnia Żelaza

„FERRUM”

WŁAŚCICIELE:

E. BAUER i A. WEIDMANN

Łódź, Kilińskiego 121. Telefon 218-20

WYKONYWA:

szybko, dokładnie i po cenach
bardzo umiarkowanych:

wszelkie odlewy z szarego żelaza
podług własnych lub nadesłanych
modeli i rysunków, oraz wszelką
mechaniczną obróbkę metali.

Komunikat

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości
naszej P. T. Klienteli, że

każdy oryginalny worek sody amonjalkalnej

(BIELIDŁA)

ZAKŁADÓW SOLVAY W POLSCE

cechowany jest nadrukiem

ZAKŁADY SOLVAY w POLSCE

T. z O. P.

SODA KALCYNOWANA

(AMONJAKALNA)

98%

i zaopatrzony jest w plombę fabryczną.

Cecha i plomba gwarantują produkt pełnowartościowy, na co prosimy zwrócić uwagę przy kupnie.

Zakłady Solvay w Polsce

Oddział w Łodzi

Kościuszki 69, tel. 115-52 i 151-43

Warszawa, w czerwcu 1931 r.

UWAGA: Winni rozpowszechniania falsyfikatów jako naszej oryginalnej sody amonjalkalnej (bielidła) zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.



GŁOS KURIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

THE COMMERCIAL VOICE • DIE KAUFMANNSSTIMME • LA VOIX DE COMMERCE

Nr. 16 i 17 (Rok VI)

Łódź, dnia 1 września 1931 r.

Wychodzi 1 i 15 k. m.

Trzydzieści dni

Nowe projekty podatkowe

Choć od 1 czerwca działa obniżka pensyj urzędniczych o 15 procent, a od 1 lipca zniesiono specjalne dodatki, budżet miesięczny za lipiec zamknięty został 25-miljonowym deficytem.

Niedobór za pierwsze cztery miesiące bieżącego roku budżetowego urósł do pokaźnej sumy 122 milionów złotych, a więc wynosi przeszło dwa razy tyle co niedobór za cały rok ubiegły.

W związku z temi cyframi w kołach rządowych powstało pytanie, czy dotychczasowe zarządzenia oszczędnościowe, wyrażające się w zmniejszeniu pensyj urzędniczych i redukcjach urzędników, wystarczą do całkowitego zrównoważenia budżetu, czy też trzeba będzie pomyśleć o innych środkach, któreby ostatecznie doprowadziły budżet do równowagi.

W pewnych kołach rządowych panuje przekonanie, że dotychczasowe oszczędności nie wystarczą i że trzeba będzie pomyśleć o nowych źródłach dochodów.

W związku z tem mówi się o podwyższeniu podatku dochodowego i o wprowadzeniu 10-procentowego dodatku do wszystkich podatków.

Wśród posłów sanacyjnych rozważa się w ostatnich czasach projekt podatku wojskowego, któryby płacili ci wszyscy, którzy nie odslugują służby wojskowej, oraz podatku od kawalerów.

Te koła posłów sanacyjnych, które się temi projektami podatków zajmują, wskazują na nie, jako na źródła niewykorzystane, sprawiedliwe i najprawdopodobniej popularne w społeczeństwie.

Siła nabywcza wsi

Spodziewana w kołach miarodajnych i gospodarczych pewna poprawa zdolności nabywczej wsi po ukończeniu żniw żyta i pszenicy, mimo utrzymywania

się cen nowych, tegorocznych zbóż na względnie wysokim poziomie — nie nastąpiła dotychczas i nic nie zapowiada, aby w najbliższym czasie miała nastąpić.

Realizacja zbiorów w swem początkowym stadium jest niezwykle trudna w okresie intensywnych robót polnych, poza tem nie wyczuwa się żadnego ożywienia w zakresie zakupów zbóż ze strony młynów, które będąc w ciężkiej sytuacji finansowej, zwlekają z zawieraniem większych transakcyj. Z drugiej zaś strony znaczne zadłużenie i zaległości podatkowe sprawiają, że wszelkie sumy, uzyskane przez rolników z odprzedaży nowych zbiorów, idą na pokrycie długów i tych zaległości, nie odbijając się w niczem na siłę nabywczej rolnictwa w stosunku do wytworów przemysłu, która spadła w ciągu lipca do nienotowanych w handlu rozmiarów. Powoduje to wielką nędzę drobnego handlu i przemysłu, skupionego w małych osadach i ośrodkach miejskich, nie znajdujących nabywców dla swego towaru zarówno wśród większej jak i mniejszej własności. Skutkiem tego proces zniżki cen stopniowo postępuje nadal, dając się odczuwać na wsi silniej niż po miastach, zniżka ta dotyczy przede wszystkim cen wytworów przemysłu i rzemieślnictwa, jakoteż i niektórych artykułów wsi o sezonowym charakterze, jak jarzyny, owoce i t. p.

Zdaniem znawców nie należy rokować nadziei, aby na jesieni, po okresie realizacji zbiorów, należało spodziewać się znaczniejszej intensyfikacji zakupów w rolnictwie, gdyż zadłużenie rolników i wysokie oprocentowanie przeważnie piwnicznych kredytów, uniemożliwia zaopatrywanie się w niezbędne towary i zmusza rolników do wielkiej oszczędności, zwłaszcza, że i stosunkowo wysokie do tegorocznych dochodów podatki, wraz z zaległościami, nie pozwalają na żadne większe wydatki. Stosunkowo lepiej przedstawiają się natomiast widoki na jesienny zakup nawozów sztucznych wobec coraz bardziej stabilizujących się cen zbóż.

Polsko-niemieckie stosunki żytnie

Niemcy w roku zeszłym nie wywoziły żyta, a umowa żytnia polsko-niemiecka usuwała w znacznym stopniu niebezpieczeństwo wzajemnej konkurencji w razie, gdyby eksport żyta z Niemiec miał miejsce. Najgroźniejszym naszym konkurentem była więc Rosja Sowiecka. W kampanji 1931-32 roku stosunki te mogą ulec pewnej zmianie, gdyż, jak wiadomo, Niemcy nie uważały za właściwe odnowić umowy żytniej.

Gdyby Niemcy i w roku bieżącym nie eksportowały żyta, to fakt nieprzedłużania umowy nie pociągnąłby za sobą żadnych ujemnych konsekwencji ani dla nas, ani dla Niemiec. W przeciwnym jednak razie konkurencja powstała stąd na rynkach zbytu, niewątpliwie pociągnęłaby za sobą obniżenie się cen.

Gdyby zatem Niemcy miały wywozić żyto, to fakt niechęci do odnowienia umowy żytniej byłby nowym jaskrawym dowodem, jak dalece zagrożone katastrofą gospodarczą Niemcy poświęcają własne żywotne interesy gospodarcze dla względów politycznej natury.

Ustawa standaryzacyjna

Prace nad projektem nowej ustawy standaryzacyjnej zostały już ukończone. Projekt ustawy, regulującej wywóz artykułów produkcji rolniczej i pochodnych, po ostatecznym uzgodnieniu na komisji międzyministerjalnej przesłano do Prezydium Rady Ministrów, które projekt ten ma zatwierdzić. W razie zatwierdzenia projektu ustawy standaryzacyjnej przez Radę Ministrów, będzie on przekazany ciałom ustawodawczym do uchwalenia. Nowa ustawa ze względu na swój ramowy charakter, zakreśla jedynie ogólne granice standaryzacji oraz postanawia, kto ma sprawować kontrolę nad uregulowaniem eksportu. Dopiero później ukażą się rozporządzenia wykonawcze, które ustanawiać będą normy standaryzacyjne i szczególne techniczne dla każdego z poszczególnych artykułów oddzielnie. Jak wiadomo, dotychczas drogą doraźnych rozporządzeń uregulowano standaryzację jaj, masła, pierza i puchu oraz zboża i sierści. Ponadto istnieją już gotowe projekty standaryzacji chmielu oraz drobiu żywego i bitego.

Niektóre artykuły, jak np. bekony, są standaryzowane na podstawie dobrowolnych porozumień. Po wejściu w życie nowej ustawy standaryzacyjnej istniejące zarządzenia dorywcze będą podciągnięte pod tę ustawę, a dla artykułów, nieobjętych jeszcze standaryzacją — ukazywać się będą nowe rozporządzenia wykonawcze.

Zachwiany funt

Prasa europejska daje wyraz sceptycyzmowi co do sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanji, pomimo oficjalnego optymizmu, proklamowanego przez ministra Snowdena podczas ostatniej debaty w Izbie Gmin. Kryzys gospodarczy tak dalece „podgryzł” gospodarkę angielską, że i budżet jest deficytowy i kapitały obce, zwłaszcza francuskie i holenderskie od szeregu tygodni poczęły odpływać z Kanału. W rezultacie skurczył się zapas złota Bank of En-

gland i funt spadł w stosunku do franka, dolara i szeregu innych dewiz.

Na konferencji londyńskiej Anglja pozostała nieugięta i usiłowania Niemiec, zmierzające do przeciągnięcia jej na swoją stronę w pertraktacjach z Francją, spaliły na panewce. Rząd angielski nie okazał delegacji niemieckiej spodziewanego poparcia. Konferencja londyńska skończyła się fiaskiem dla Niemiec.

Banque de France zdecydował się na udzielenie Bankowi Angielskiemu — wespół ze Stanami Zjednoczonymi kredytu w wysokości 50 milionów funtów i tem przyczynił się do poprawy kursu funta względem franka.

Niebezpieczeństwo ucieczki kapitałów francuskich zostało zażegnane.

Nie równa się to coprawda powstrzymaniu ucieczki kapitałów z Anglji wogóle. Przedewszystkiem zapowiedziana na następny rok budżetowa poważna wyżka podatków nie działa bynajmniej zachęcająco. Powtórne kryzys gospodarczy w Anglji nadal się pogłębia. Inna rzecz, że zahamowanie odpływu kapitału francuskiego ma decydujące znaczenie. Tem niemniej jednak odpływu kapitałów holenderskich nie udało się powstrzymać. Bank of England chwycił się przeto starego i tylekroć wypróbowanego środka polityki finansowej: podwyższył stopę procentową o 1 proc. do 4 i pół proc. Atoli trafnie uznało kierownictwo Banku to posunięcie za podrzędne. Raczej przystosowano stopę oficjalną do prywatnej (4 i pięć szesnastych do 4 i trzy ósme), niż zamierzano wszcząć świadomą politykę dyskontową. Ważnym posunięciem jest rozszerzenie niepokrytego obiegu banknotów o dalszych 15 milionów funtów na 275 milionów funtów na krótki okres przejściowy do sezonu w imporcie zimowym. Jest ono oparte bezpośrednio o kredyt franko-amerykański.

W ten sposób sytuacja finansowa Anglji jest na najbliższy okres czasu ustabilizowana. Nie można tego powiedzieć o konjunkturze angielskiej. Pytanie, czy konjunktura poraz drugi nie „podgryzie” finansów.

Chleb za darmo

Na tle katastrofy bezrobocia w Niemczech i grożących temu państwu konfliktów socjalnych wyłonił się projekt t. zw. „chleba za darmo”, stanowiący sui generis monopol chlebowy. Projekt ten nie stanowi zresztą niczego nowego, mieliśmy bowiem już takie wypadki w historii. Niezależnie od biblijnego przykładu Józefa, który niezawodnie odzwierciadla prawdziwe dzieje zamierchłej przeszłości, posiadamy także naukowo stwierdzone fakty, że np. w Chinach na 400 lat przed Chrystusem państwo, aby zabezpieczyć się przed głodem wskutek nieurodzajów, wprowadziło monopol zbożowy i całą produkcję zakupywało od rolników, a potem samo zajmowało się jej rozdziałem między ludność.

Ale co było dobre w dawnych epokach, niekoniecznie musi odpowiadać dzisiejszej. Polityka celna, premje eksportowe, kredyty i t. p. są dziś w ręku państwa orężem, zapomocą którego może ono wpływać na bieg spraw gospodarczych, nie chwytając ich jeszcze całkowicie w swój wyłączny zarząd — tak jak to wprowadził u siebie i jakby chciał oglądać także w innych krajach komunizm.

Że się w Niemczech zajęto tym problemem i że na jego temat w samym „Berliner Tageblacie” pojawiło się kilkanaście rozmaitych głosów, to jest przede wszystkim bardzo znamienne dla sytuacji niemieckiej. Opieka nad rolnictwem — ba, uprzywilejowanie junkrów kosztem reszty ludności, doszły tam do takiego stopnia, że zboże jest o 100 proc. droższe niż gdzieindziej i wielka własność rolna ma się doskonale, ale równocześnie w miastach wskutek kryzysu panuje nędza. Jeśli więc ludzie na serio mówią o takich fantastycznych rzeczach, jak „chleb darmowy” dla wszystkich, to jest w tem z jednej strony reakcja przeciwko temu nadmiernemu uprzywilejowaniu rolnictwa, z drugiej zaś strony dowodzi to także, jak dalece postąpił w społeczeństwie niemieckim chaos myślowy i jak dalece oswojono się tam z różnymi formułkami naukowego komunizmu. Nic zresztą dziwnego: tu socjaliści, tam komuniści, tam zaś hitlerowcy — w nastrojach, jakie wywołuje ta walka konkurencyjna, posługująca się bardzo podobnymi hasłami, ludzie już często tracą grunt realny pod nogami i zapominają o własnych niedawnych jeszcze, a tak gorzkich doświadczeniach.

W dyskusji nad projektem niemieckim podniesiono słusznie, że system rozdzielania wszystkim chleba zadarmo sprowadziłby z sobą nieskończoną ilość nadużyć i wymagałby tak olbrzymiego aparatu państwowego, że w krótkim czasie wszyscy by go serdecznie przeklinali.

Ale jest w tym pomyśle nieco słuszności — o tyle mianowicie, o ile ma on na myśli stronę socjalną sprawy. Jest to rzeczywiście nonsens, że państwo nowoczesne, które tak wysoko stawia swoje zadania wobec obywateli, patrzy spokojnie na to, jak setki ich z głodu giną — i to nie dlatego, aby nie było w kraju z czego żyć, tylko że kryzys pozbawił ludzi zarobków. Jeśli więc staramy się o bezrobotnych, wypłacamy im zasiłki, myślimy z troską o bezdomnych, to winniśmy także myśleć o tem, aby nie było ludzi, którzy z głodu padają na ulicy, bo nie mają na kawałek chleba.

W tych ograniczonych rozmiarach akcja rozdawania chleba za darmo byłaby rzeczywiście słuszną, a bodaj nawet i konieczną — przynajmniej w najcięższym okresie kryzysu, który najbliższe miesiące przed nami otworzą.

Krach bawełniany

Światowe rynki surowca bawełnianego znalazły się w obliczu katastrofalnej zniżki cen, nie notowanej od r. 1899, kiedy w Ameryce nastąpił olbrzymi krach bawełniany. Katastrofa obecna, która rozpoczęła swój tragiczny pochod 8 sierpnia z chwilą opublikowania oficjalnych wyników tegorocznych zbiorów bawełny amerykańskiej, wywrze niewątpliwie bardzo poważny wpływ na kształtowanie się sytuacji rynkowej całego szeregu artykułów. Zniżka cen rozpoczęła się w poniedziałek dnia 10 katastrofalnym spadkiem na wszystkich giełdach światowych. Doniesienia o wynikach tegorocznych zbiorów bawełny przeszły wszelkie oczekiwania. Jeszcze w przededniu ogłoszenia oficjalnego komunikatu amerykańskiego Farm Board oceniano zbiory według oszacowań prywatnych na mniej więcej 14 milj. bel, t. j. o 9—10 proc. mniej, niż w roku ub. Komunikat oficjalny amerykańskiego urzędu rol-

niczego określił zbiory na 15,584,000 bel. Jest to najwyższy szacunek zbiorów od r. 1915. Jeśli zważyć, że zapasy z ubiegłych lat wynoszą 9 milj. bel wówczas otrzymamy sumę 24,5 milj. bel bawełny. Przeciętna konsumpcja bawełny amerykańskiej wynosi przeszło 11 mil. bel, otrzymujemy przeto na rok bieżący pozostałość 13 milj. bel. W tym oświeceniu zniżka cen na giełdach światowych znajduje całkowite uzasadnienie i sądzić należy, że pochod fali zniżkowej nie został bynajmniej zahamowany. W Liverpoolu notowania w pierwszym dniu zniżki zamknięte sumą 3,5 pence za 1 lb, co oznacza zniżkę cen w ciągu jednej doby o 90 punktów. W Bremie zniżka w tym czasie wyniosła 165 punktów, w Chicago — 100 punktów. Giełda nowojorska została natychmiast zamknięta i otwarcie jej nastąpiło dopiero 17 sierpnia. Zniżka cen utrzymała się już następnie z bardzo nieznaczными odchyleniami przez cały tydzień. Obliczenia zbiorów bawełny amerykańskiej uderzyły również w rynek bawełny egipskiej, gdzie rząd ustalił oficjalne ceny minimalne na bawełnę. Zniżka cen w Aleksandrii w katastrofalny poniedziałek ustalona została przez komitet giełdy bawełnianej na bawełnę Sakkelaridis i Ashmun na 1 dolara. Wydarzenia te wyrzuciły dotkliwie straty światowemu handlowi bawełnianemu, w pierwszym zaś rzędzie firmom maklerskim w Anglii, których straty dotychczasowe obliczane są na 2 milj. f. szt. Cały szereg wielkich przedsiębiorstw angielskiego przemysłu bawełnianego poniesie bardzo poważne straty z tytułu realizacji długoterminowych kontraktów, które zawarte zostały przy cenach znacznie wyższych. Nie można jeszcze przewidzieć dalszego kształtowania się sytuacji na światowych rynkach bawełnianych i jej refleksów na konjunkturę, gdyż najprawdopodobniej zniżka cen nie osiągnęła jeszcze swego minimum.

Inflacja kredytów w Niemczech

„Frankfurter Zeitung” podaje, iż w latach 1927-28-29 i 30 do Niemiec wpłynęło w postaci pożyczek długoterminowych, 1,210—1,268—176 i 1,500 milionów marek. W tym samym czasokresie Rzesza otrzymała w postaci kredytów krótkoterminowych: 1,779—1,335—1,152 i 600 milionów marek. Czyli ogólna suma krótkoterminowego zadłużenia Niemiec pod koniec ub. roku przekroczyła 5 miliardów marek. W tem tak wielkiem krótkoterminowym zadłużeniu Niemiec tkwi właśnie przyczyna wszystkich wstrząsów gospodarczych, jakie przeżywa obecnie Rzesza. Pożyczki krótkoterminowe zostały w lwiej części zużyte na inwestycje długoterminowe w nadziei, iż będą one w rezultacie na takowe przekształcone. Nie małą winę ponosi w danym wypadku niemiecki system bankowy, nie znający podziału na banki depozytowe i handlowe. Wszystkie instytucje finansowe Niemiec są ściśle związane z przedsiębiorstwami przemysłowymi, co stanowi poważne niebezpieczeństwo z punktu widzenia polityki finansowej, aczkolwiek ma też swoje zalety, jeśli chodzi o rozwój gospodarki narodowej.

Słusznie więc pisze „Frankfurter Zeitung”, że: „Położenie naszych banków w czasie kryzysu jest chwiejne. W obecnej chwili chwiejność ta została spotęgowana wskutek znacznego udziału banków w finansowaniu przemysłu niemieckiego, co z kolei tłumaczy się tem, że przemysł nie mógł otrzymać

potrzebnych mu kredytów w postaci pożyczek długoterminowych". W ten sposób instytucje finansowe Rzeszy znalazły się w niebezpiecznym położeniu. Gospodarka narodowa niemiecka siłą rzeczy jest zależna od krótkoterminowych zagranicznych wierzycieli. Wycofanie kapitałów przez tych wierzycieli może pociągnąć za sobą nie tylko katastrofę poszczególnych instytucji kredytowych (upadłość Danatbanku), ale stwarza również niebezpieczeństwo dla całego systemu pieniężnego Niemiec.

Kapitał jest bardzo czuły na wszelkiego rodzaju zmiany polityczne. Wybory wrześniowe 1930 r. kosztowały Rzeszę blisko 1 miliard marek, wycofanych naskutek wzmocnienia się reakcji czyli spotęgowania się nastrojów antypokojowych. Wytworzona obecnie sytuacja przypomina żywo sytuację z września ub. roku z tą jednak różnicą, że ucieczka obcych kapitałów nosi charakter znacznie poważniejszy i o wiele więcej paniczny.

Nie ulega wątpliwości, iż klęska hitlerowców i komunistów przy referendum w dn. 9 sierpnia b. r. przyczyniła się znacznie do uspokojenia umysłów. Jednak o przywróceniu status quo narazie mowy być nie może. Tak samo, jak nie wrócił miliard marek,

wycofany we wrześniu ub. roku, nie wrócą kapitały, wycofane ostatnimi czasy.

Oblicze polityczne Niemiec mimo zwycięstwa demokracji, pozostaje nadal niewyraźne. W marcu 1932 r. kończą się kadencje prezydenta Hindenburga i sejmu pruskiego. Do czasu ponownych wyborów nie należy oczekiwać wyjaśnienia się sytuacji. A przecież kapitał jest bardzo bojaźliwy i nigdy nie wdaje się w ryzykowne operacje. Zresztą w danym wypadku doświadczenie jest zbyt pouczające, żeby na dłuższy czas odstraszyć bankierów amerykańskich, angielskich i francuskich od ponownych prób. Jeśli mimo to zagranica, a zwłaszcza Ameryka i Anglia tak żywo interesują się sytuacją gospodarczą Niemiec, dzieje się to głównie z tego względu, że państwa te ulokowały w Rzeszy ponad 15 miliardów marek w postaci pożyczek długoterminowych, które, rzecz jasna, nie zostały jeszcze spłacone.

Mądry wierzyciel raczej udzieli dłużnikowi odroczenia spłat, niż dopuści go do bankructwa.

Takiem właśnie odroczeniem wypłat, udzielonem Niemcom, jest projekt prezydenta Hoovera.

Michał Jasinowski.

Po dwóch stronach barykady

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Kuźnictwa”, omawiając sytuację handlu włókienniczego zwróciliśmy uwagę, że tylko ścisła współpraca przemysłu i handlu uratować może włókiennictwo od katastrofalnego załamania się. Hurtowy handel włókienniczy bowiem znajduje się w stanie likwidacji, a przemysł, zamiast podjąć wysiłki, zmierzające do jego odbudowy, dąży raczej do całkowitego wyeliminowania handlu, co w konsekwencji odbić się może niebezpiecznie na dalszym rozwoju włókiennictwa. Niektórzy z wybitnych przedstawicieli przemysłu przyznają, iż wyeliminowanie tego ogniwa, łączącego producenta z hurtem detalicznym jest zjawiskiem pod względem strukturalnym wybitnie ujemnym. Jednak te odosobnione opinie nie mają wpływu na politykę przemysłu włókienniczego, która idzie po linii najmniejszego oporu.

Zanalizujmy bowiem sytuację. Kiedy przez bankructwa detalistów poszkodowani zostali przed 3 i 2 laty hurtownicy, przemysłowcy zaczęli nawiązywać bezpośrednie stosunki z tymi detalistami, którzy posiadali jeszcze po bankructwach gotówkę. Wówczas właśnie cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych zaczął przechodzić na bezpośrednią sprzedaż detalistom za gotówkę przez tworzenie t. zw. składów komisowych. Skutki tej polityki nie dały długo czekać na siebie. Tylko bowiem drobna część sprzedaży mogła być uskuteczniata za gotówkę, a z chwilą, gdy większość przemysłowców przeszła na ten system, trzeba było po pewnym czasie znowu wrócić do kredytu z tą tylko różnicą, że otrzymywali go nie nieliczni hurtownicy, lecz duża ilość drobnych firm handlu detalicznego, który nie ponosił żadnego ryzyka. Całe ryzyko towarowe przeszło na przemysł, który dotkliwie odczuł brak na mocnych podstawach opartych przedsiębiorstw hurtowniczych. Ryzyko to spotęgowane zostało przez żądania detalistów wprowadzenia

przez przemysł wciąż nowych wzorów. Ta polityka przemysłu przyczyniła się do pogorszenia sytuacji nielicznych hurtowników, którzy za wszelką cenę chcieli utrzymać się na powierzchni. Hurtownicy bowiem znaleźli się między dwoma ogniwami kryzysu: bankrutującym odbiorcą detalicznym, zarywającym ich na olbrzymie sumy, a przemysłowcem, tworzącym deficytowe składki komisowe. Składki komisowe przyczyniły się nie tylko do spadku obrotów, ale wprowadziły wprost na porządek dzienny sprzedaż niżej cennika ze stratą, co znowu uderzyło w hurtowników, pozbawiając wartości ich składki.

Jak się więc okazuje ostatnie miesiące przyniosły doniosłe zmiany strukturalne w przemyśle i handlu włókienniczym, których za dodatnie uznać nie można. W okresach normalnych dążeniem każdego przedsiębiorstwa było istnienie pewnej niezbyt wielkiej liczby zasobnych finansowo hurtowników, którzy byli niejako wykładnikiem opinii odbiorców w zakresie wymagań i przystosowań do mody, z drugiej zaś strony reprezentowali czynnik finansujący. Dopiero w okresie inflacji i kryzysu walutowego hurtownicy stracili swe zasoby kapitałowe, co stało się przyczyną zmniejszenia ich zdolności finansowania przemysłu.

Ale przecież pozostaje jeszcze drugi moment, o którym przemysł zdaje się zapominać: hurtownik przez doskonałą znajomość rynku był zawsze pionierem każdego sezonu, gdyż on właściwie stwierdzał rozmiary przyszłego zapotrzebowania oraz zmiany rodzajów i gatunków produkowanych towarów. Wreszcie przemysł zapomina o tem, że w owych składkach komisowych na stanowiskach kierowniczych znajdują się zrujnowani hurtownicy, którzy musieli te stanowiska objąć wobec załamania się własnych placówek z jednej strony i wobec zupełnego braku odpowiednio wykwalifikowanych jednostek, obeznanych z polityką sprzedaży.

Widzimy bowiem, że największe nawet przedsiębiorstwa przemysłu włókienniczego, w których przez pewien czas polityką sprzedaży kierowali nie kupcy-hurtownicy, lecz przemysłowcy, ponieśli wskutek niewłaściwych metod zbytu olbrzymie straty. Wreszcie ostatni moment: wątpliwe jest, czy przemysł potrafi w perspektywie dłuższego czasu mieć do dyspozycji zbankrutowanych hurtowników, jako kandydatów na kierowników składów komisowych. Sądzić raczej należy, że przerzucą się oni do innych działów, a wówczas przemysł stanie przed poważnym problemem zupełnego braku odpowiednio wykwalifikowanego zastępy jednostek niezbędnych dla prowadzenia racjonalnej polityki sprzedaży.

Równolegle z temi poczynaniami, mającymi w konsekwencji zanik handlu hurtowego, obserwujemy przejawy, zmierzające do wyeliminowania handlu detalicznego. Najbardziej jaskrawym przejawem tej polityki włókiennictwa jest Konsum Widzewskiej Manufaktury. Cały szereg przedsiębiorstw zakłada własne sklepy detaliczne i urządza detaliczną sprzedaż konsumentom w składach przy fabrykach. Również i ta polityka przemysłu nacechowana jest wybitną krótkowzrocznością. Nie uchroni to przemysłu przed temi stratami, na jakie narazić go może współpraca z detalistą, ani nie zmniejszy kosztów finansowania zbytu. System ten wymaga racjonalnej organizacji rozgałęzionej sieci fabrycznych sklepów detalicznych, na co potrzebne są poważne kapitały inwestycyjne. Wreszcie przyczyni się to do dalszego zmniejszenia obrotów i tak już niewielkich ze względu na małą pojemność rynku. Przemysł nie posiada również dostatecznych kapitałów na zaopatrzenie swych placówek detalicznych w odpowiednią ilość najprzeróżniejszych towarów. W ten sposób sklepy detaliczne przy fabrykach stają się ośrodkami zamrażania kapitałów, potęgując ciasnotę finansową jednostek przemysłowych.

Najszybciej w obliczu tej sytuacji kupiectwo podjęło poczynania, mające na celu usunięcie tych niebezpiecznych zjawisk, szkodliwych zarówno dla przemysłu jak i dla handlu. Szereg nieoficjalnych rozmów wykazał konieczność porozumienia się obu zainteresowanych czynników, gdyż dalszy rozwój zapoczątkowanych ostatnio zmian strukturalnych ugodzić musi w ostatecznej konsekwencji w przemysł. Najwidoczniej jednak producenci nie doceniają jeszcze w dostatecznej mierze grozy sytuacji, gdyż na zainicjowaną w łódzkiej Izbie Przemysłowo-Handlowej konferencję przybyli tylko przedstawiciele drobnego przemysłu. Delegowani na konferencję przedstawiciele organizacji kupieckich stwierdzić musieli, iż przemysł najwidoczniej nie uważa za właściwe podjęcie już teraz pewnych wspólnych wysiłków, które przyspieszyłyby sanację włókiennictwa. Rozgoryczenie w sferach handlowo-kupieckich jest bardzo poważne. Wśród szeregu jednostek, reprezentujących poszczególne gałęzie produkcji włókienniczej utrwała się opinia, że przemysłowcy we własnym interesie będą zmuszeni odbudowywać zniszczony handel hurtowy. Odbudowa zniszczonego aparatu wymiany będzie wymagała bardzo poważnych ofiar, dopóki jednak ona nie nastąpi, dezorganizacja rynku nie zostanie opanowana. Pamiętać należy, że unormowanie rynku włókienniczego iść musi równolegle. Poczynania organizacji produkcji podjęte przez kartel przedsiębiorców mogą być uwieńczone pomyślnym wynikiem tylko przy jednoczesnym sanowaniu handlu. To zaś leży w interesie zarówno państwa, jak i ogółu konsumentów.

Przemysł i handel musi stanąć obok siebie na zagrożonej reducie. Z chwilą, gdy przemysł znajdzie się po jednej stronie, a handel po drugiej stronie barykady — nic nie zdoła powstrzymać katastrofy.

Observer.

Odbudowa opłacalności handlu podstawą rozwoju gospodarczego

Dna kryzysu dotąd nie osiągnęliśmy i idziemy ciągle — ku dołowi. Dowodem — ciągle jeszcze kurczące się obroty, nawet w stosunku do krytycznego 1930 r. i po wyeliminowaniu współczynnika spadku cen. Ograniczanie produkcji we wszystkich niemal działach przemysłu, redukcja pensyj urzędniczych, rzesza bezrobotnych i ogólna nędza odbijają się na obrotach handlowych w sposób katastrofalny. Skutkiem tego zmalało niezmiernie zapotrzebowanie, zwłaszcza towarów lepszych, z czego jasno wnosić można o obniżeniu się stopy życiowej konsumentów. W artykułach średnich i gorszej jakości, odczuwa się jednak również znaczne ograniczenie zakupu.

Wypłacalność ulega stałemu pogorszeniu, co wynika z biuletynów Banku Polskiego. Walka o klienta stwarza niezdrowe stosunki konkurencyjne. Firmanci, zamierzający za tydzień, czy dwa, wnieść o postępowanie ugodowe, dziś już rzucają na rynek towar niżej ceny kosztów, co dla firm solidnych, względnie wypłacalnych, jest nieosiągalne. Handel przestał się

rentować. Odpływ nadwyżki kupców z okresu inflacyjnego — nie następuje, gdyż skutkiem ogólnego kryzysu ludzie ci nigdzie nie mogą znaleźć zajęcia. Pewna poprawa mogłaby się zacząć dopiero od momentu wprowadzenia znacznej niższej stawek podatku obrotowego i reformy świadczeń społecznych. Równocześnie konieczną jest szeroko zakreślona amnestja podatkowa. W urzędach skarbowych zaoszczędzono by z pewnością wiele nieproduktywnej pracy, która wymaga dzisiaj przenoszenia z roku na rok ogromnych sum, wraz z karami za zwłokę i kosztami — sum przeważnie nieściągalnych. Koniecznością wydaje się także rewizja dzisiejszych stawek celnych, które wobec spadku cen artykułów spożywczych, a zwłaszcza wobec znacznego spadku cen surowców, są dzisiaj już anachronizmem! Silny handel nie tylko jest ważnym elementem życia gospodarczego jako czynnik wymiany towarów — jest on również ważną dziedziną dochodowości skarbu państwa.

Silny handel leży w wybitnym interesie przemysłu. Załamanie się szeregu przedsiębiorstw przemysłowych

wynikło przecież tylko z załamania się odbiorców. Odbudowa życia gospodarczego musi się zacząć od stworzenia opłacalności przedsiębiorstw handlowych. Poprawa handlu stworzy lepsze warunki dla przemysłu który nie będzie musiał ponosić tak ogromnego ry-

zyka, jak dzisiaj. Uzgodnienie tych interesów i wzajemne zrozumienie się jest dziś ważną, a mało wykrywaną dziedziną pracy Izby Przemysłowo-Handlowych.

(Kraków)

St. Porębski.

Handel, który kwitnie...

W dzisiejszych, bezsprzecznie ciężkich czasach jest jednak w Polsce pewna kategoria interesów, która nie tylko nie ucierpiała wskutek przesilenia gospodarczego, lecz przeciwnie, rozwija się coraz bardziej, prosperuje świetnie. Tą bujnie kwitnącą gałęzią na tle całkowitej niemal martwoty jest nie mniej, nie więcej, tylko — handel uliczny. Tak jest! Wystarczy przejechać się po niektórych dzielnicach miast, aby przekonać się, jakim powodzeniem cieszą się sprzedawcy uliczni i jak zastępy ich szybko się powiększają. Czegóż to już dzisiaj nie sprzedają na ulicy: wszelkiego rodzaju owoce, warzywa, rozmaite wyroby włókiennicze, przybory kosmetyczne i wyroby galanteryjne, książki i przybory do piśmiennictwa itp. itp.

Prosperowanie handlu ulicznego byłoby może objawem pożądanym i pożytecznym, gdyby nie to, że nasuwają się tutaj bardzo poważne „ale”. Pomiędzy już to, że handlarze uliczni nadają miastom specyficzny wygląd miast wschodnich, że przeraźliwe wołania przekupniów, zachwalających swój towar, już od wczesnej godziny spędzają sen z oczu strudzonych mieszkańców, że zaśmiecają ulice, wytwarzają zbiegowiska i są przyczyną częstych zająć z publicznością, którą oszukują — wszystko to nie odgrywa w danym wypadku istotnego znaczenia. Stokrotnie ważniejszą jest rzeczą, że handlarze uliczni wraz z fałangą domokrażców, podcinają byt sklepów, odbierając im kupujących. Bo nic dziwnego, że handlarz uliczny, który nie płaci żadnych podatków, nie ma żadnych świadczeń, nie ponosi żadnych dodatkowych kosztów, może sprzedawać znacznie taniej od kupca, utrzymującego sklep. Zwłaszcza, że na wadze i jakości też potrafi poszczepić, bo któż go znajdzie, lub złapie. Raz sprzedaje na tej ulicy, a za godzinę już gdzieś indziej. Szeroka publiczność zmuszona wskutek obecnych trudnych czasów kupować rzeczy jak najtańsze, często daje się uwieść niskim cenom towarów, nabywanych u handlarzy ulicznych i coraz bardziej omija sklepy.

I nie można się więc bynajmniej dziwić, że handel uliczny z każdym dniem więcej się rozwija, zwłaszcza, że ma sytuację bardzo uprzywilejowaną. Gdy bowiem uprzytomnimy sobie, że z jednej strony właściciel sklepu musi opłacać lokal, personel, światło, podatki i świadczenia socjalne, a z drugiej sprzedawca uliczny zobowiązany jest tylko wykupić pozwolenie na handel uliczny, które kosztuje parę złotych i zarejestrować swój wózek, za co trzeba zapłacić dosłownie od 1.50—2 zł., to musimy dojść do wniosku, że istotnie handlarze uliczni są niepomniernie uprzywilejowani, a zawodowi kupcy upośledzeni. Wprawdzie jest jeszcze jeden przepis, któremu podlegają handlarze uliczni, ale przestrzeganie tego przepisu bynajmniej nie hamuje rozwoju tego procederu. Oto policja państwowa normuje handel uliczny według rozporządzeń o ruchu ulicznym. Stosownie do tego rozporządzenia policja przestrzega, aby handlarze nie grupowali się na głównych arteriach miast, w miejscach zbyt ruchliwych, na przystankach tramwajowych, gdyż w przeciwnym razie policja nakłada na nich doraźne mandaty karne za... tamowanie ruchu. W tym tylko więc wypadku, gdy sprzedawca uliczny tamuje ruch, zjawia się policjant i spisuje protokół. Pozatem może uprawiać swój proceder dowolnie i swobodnie. To też na poprzecznych ulicach, przylegających do głównych arterii, pełno jest różnych handlarzy, okropnymi okrzykami zwabiających publiczność.

W tem wszystkim jest jedna rzecz zadziwiająca. Oto podziwiać trzeba stoicką obojętność, z jaką spoglądają na coraz bardziej rozszerzający się handel wózkowy najwięcej zainteresowani właściciele sklepów. Czemuż to nie wystąpią z głośnym protestem wobec władz, a zwłaszcza wobec skarbu i czemu nie domagają się kategorycznie ukrócenia handlarstwa ulicznego i domokrażstwa. Czemu nie wytłómaczą władzom skarbowym, że właśnie w ich interesie leży, aby ta gałąź handlu nie tylko się nie rozwijała, lecz przeciwnie, jak najprędzej zamarła.

Miecz Damoklesa podatku majątkowego

W tomie II publikacji zbiorowej p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym” znajdujemy ciekawy artykuł dyr. Michalskiego o systemie podatkowym, o jego reformie.

Na wstępie autor analizuje ustrój podatkowy, który budował się w specyficznych i szczególnie trudnych warunkach.

Kolejno omawia p. Michalski poszczególne rodzaje podatków i danin, omawiając ich wady, uciążliwy sposób wymiaru i t. d.

W dalszym ciągu swej pracy p. dyr. Michalski zalicza do wad naszego ustroju podatkowego wiszący nad podatnikami niepobrany jeszcze podatek majątkowy. „Bliżej uzasadniać wadliwość i szkodliwość tej nadmiernej daniny nie potrzeba, są to bowiem rzeczy powszechnie znane. Przeliczenie się, względnie wogóle nieliczenie się z siłami płatniczymi społeczeństwa nałożyło nań ciężar w takiej formie, w jakiej ono ponieść nie było go w stanie. Demagogia zaś progresywności skali w tym podatku doprowadziła nas do absurdałnej niewspółmierności obciążenia”.

Autor zupełnie wyraźnie podkreśla wadliwość i szkodliwość tej nadmiernej daniny, z czegoby wnioskować można, że podatek majątkowy jako taki uważa w granicach normalnych za dopuszczalny w naszym systemie podatkowym. Nie znamy poglądu p. Michalskiego w tej sprawie i nie chcielibyśmy niczego mu imputować, stwierdzić jedynie pragniemy, że podatek majątkowy, jako podatek, godzący w substancję nie może mieć zdaniem naszym miejsca w żadnym racjonalnie pomyślanym systemie podatkowym, że ponadto w Polsce, ubogiej w kapitały, zainteresowanej wyjątkowo silnie w szybszym procesie kapitalizacji, szkody wynikające z tego podatku są niewspółmiernie większe, aniżeli doraźne korzyści Skarbu. I dlatego też podatek ten nie może być brany pod uwagę przy opracowaniu gruntownej i zasadniczej reformy podatkowej.

Bardzo ciekawe i słuszne są uwagi p. Michalskiego, dotyczące niewłaściwości opodatkowania zrzeszeń kapitału, t. j. spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością i innych osób prawnych. Wydaje się zbyt czułym, powiada p. Michalski, powoływanie się na opinię w tym względzie prof. Kemmery i doradcy finansowego Ch. S. Devey'a oraz na wzory zagraniczne, aby przekonać, iż nie można tego samego systemu opodatkowania dochodów podatkiem

osobistym (jakim bezwzględnie jest podatek dochodowy) stosować do osób prawnych. Zwłaszcza ostro progresywna skala, uzasadniona przy opodatkowaniu osoby fizycznej, konsumującej osiągnięty dochód, jest niesłuszną w stosunku do osoby prawnej, dochodu tego przeważnie nie konsumującej, a rozdzielającej go między osoby fizyczne, u których ponownie się go opodatkowuje.

W kwestji powyższej autor zajął bardzo zdecydowane i jasne stanowisko, które pokrywa się w zupełności z od wielu lat wyrażonemi poglądami przedstawicieli życia gospodarczego. Życzyłby sobie tylko należało, by te tak jasno wypowiedziane poglądy kierownika resortu podatkowego zostały jak najrychlej wcielone w czyn. Jeżeli chodzi o motywy, to p. Michalski oparł się wyłącznie na czynniku sprawiedliwości podatkowej, pominął jednak momenty czysto gospodarcze, które przemawiają za liberalniejszym traktowaniem zrzeszeń kapitałów. Chodzi mianowicie o to, że zrzeszenia te, których działalność obliczona jest na nieograniczony czas muszą być w stanie gromadzić zapasy i wzmacniać się finansowo, by w okresach ciężkich utrzymać się na powierzchni, co przy obecnym systemie podatkowym w przeważnej ilości wypadków jest co najmniej wątpliwe.

A-s.

Reakcyjna taryfa celna

Od kilku lat prowadzone są w cichości prace przygotowawcze nad nową polską taryfą celną. Do wiadomości publicznej dochodzą jedynie niektóre zewnętrzne właściwości przyszłej taryfy, jak np. że ilość stawek celnych będzie kilkakrotnie większa niż w obecnej taryfie, natomiast ogółowi nie wiadomo było nic bliższego o istotnej treści projektu nowej taryfy. Dopiero ostatnio dowiadujemy się niektórych szczegółów o tym projekcie dzięki temu, że rząd rozesał izbom handlowo-przemysłowym do zaopiniowania opracowane dotychczas części przyszłej taryfy celnej.

Zwykle kwestje tak szczegółowe, jak wysokość stawek celnych, wydają się rzeczą mało interesującą dla szerszych sfer społeczeństwa.

W tym wypadku jednak ujawnione dotychczas działy projektu powinny wystarczyć, by wzbudzić zainteresowanie dla tej sprawy w jak najszerszych kołach. Jeżeli bowiem już dotychczas Polska należała do państw o najwyższej w świecie ochronie celnej, to według projektu taryfa ta w przeważnej większości artykułów ochronę tę jeszcze bardziej podnosi, niekiedy nawet dwu i trzykrotnie i wyżej!

Projekt taryfy celnej przepojony jest duchem tak przejawionego protekcjonizmu, że społeczeństwo nie powinno pozostawiać kwestji opracowania przyszłej taryfy jedynie współpracy czynników rządowych z zainteresowanymi sferami przemysłowymi, względnie rolniczymi, ale winno się postarać, by przy układaniu tej taryfy wzięty został pod rozwagę również interes konsumentów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby projekt obecnie opracowany miał się stać ustawą, to w cenach prawie wszystkich towarów dokonałaby się prawdziwa rewolucja i zacząłby się istny wyścig tych cen w górę aż do całkowitego zeskotowania podwyżki cel. Tendencja, przebijająca z ukła-

du projektu najwyraźniej zmierza do tego, aby uprzywilejowana dotychczas od kilku lat polityka wysokiej ochrony produkcji kosztem konsumenta krajowego stała się trwałą podstawą polskiej polityki gospodarczej. Tymczasem trudno powiedzieć, by dotychczasowe wyniki tej polityki były pod jakimkolwiek względem zadowalające, jedynym bowiem jej następstwem jest pochłanianie setki milionów dumping polskiego eksportu, nie zdołała zaś ona uchronić gospodarstwa polskiego od oddziaływania światowego kryzysu gospodarczego. Polityka cel protekcjonistycznych ma to do siebie, że państwo, które raz na tę drogę wkroczyło, musi iść nią coraz dalej, bo wysokie cło na surowce zmusza do wyższej ochrony celnej fabrykantów, cło na artykuły żywnościowe podnosi koszt utrzymania i znowu zmusza do wyższej ochrony celnej towarów przemysłowych, jednym słowem sprawdzi się tu powiedzenie o kłętwie, która ściga zły uczynek i zmusza do popełniania coraz to nowych. Projekt nowej taryfy jest właśnie wyrazem tej kłętwy ciążącej nad naszą polityką celną...

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że niektóre, a choćby nawet większość stawek celnych obliczonych jest na targa przy rokowaniach handlowych z innemi państwami, tak iż stosownie do traktatów z temi państwami stawki te mogą być obniżone. Nadzieja ta jest jednak bardzo często zwodnicza, jak tego dowodzi choćby przykład cła na pomarańcze. Od lat już wszakże domaga się w Polsce prasa, koła lekarskie, organizacje rodzicielskie itd. obniżenia tego cła, które utrudnia przywóz do kraju witamin, potrzebnych dla zdrowia ludności, a zwłaszcza dzieci. Jeżeli rząd dotychczas nie ustąpił przed żądaniami społeczeństwa, mimo ich oczywistego uzasadnienia, to kierował się on względem na to, że wzamian za

obniżenie cła od pomarańcz uzyskać może niżkę na inne towary polskie, eksportowane przez Polskę do Włoch, czy też Hiszpanji. Tymczasem dotychczas, mimo upływu kilku lat obowiązywania tak wysokiego cła na pomarańcze nie okazały oba te kraje, choć tak wybitnie zainteresowane w eksporcie pomarańcz do Polski, żadnej ochoty do targów na tym punkcie, tak, że w rezultacie społeczeństwo polskie musi dalej znosić ogromnie wysokie ceny pomarańcz. Jak widać z tego przykładu nie zawsze można liczyć na to, że w drodze ulg konwencyjnych wysokość cła będzie obniżona, tak, że trzeba być przygotowanym na to, że stawki przewidziane w projekcie w horendalnej czasom wysokości rzeczywiście będą obowiązywać.

Poza względem na konsumenta krajowego, t. j. właściwie na ogół społeczeństwa, należałoby odnośnie omawianego projektu wziąć także pod uwagę sytuację ogólnoeuropejską. Polska znajduje się na terenie międzynarodowym nieraz w tej roli, że protestować musi przeciwko wygórowanej ochronie celnej, jaką inne państwa roztaczają nad swoją produkcją i na czym cierpi głównie nasz eksport rolniczy. Tymczasem w projekcie nowej taryfy znajdujemy ogromne podniesienie ceł nie tylko na towary przemysłowe, ale — o dziwo — także i na produkty żywnościowe (4-krotna podwyżka cła na masło?)! Trzeba przyznać, że jeśli projekt ten stanie się rzeczywistością,

to w bardzo trudnej sytuacji znajdą się przedstawiciele Polski zagranicą, gdy zechcą protestować przeciwko podwyżkom celnym innych państw. Nie mówimy już o tem w jakim świetle wyglądać będzie Polska z punktu widzenia dążeń europejskich do ogólnego porozumienia celnego.

Projektując tak wysokie cła, które oczywiście muszą ogromnie utrudnić import towarów zagranicznych do Polski, zapomina się wreszcie o tem, że właśnie ten import jest jedną z tych niewielu jeszcze dróg, któremi przypływa kapitał zagraniczny do Polski. Kredytów długoterminowych pieniężnych już i tak nie otrzymujemy, utrudniając zaś import ograniczamy tem samem udzielane nam kredyty krótkoterminowe, towarowe.

Jeszcze przed przedłożeniem gotowego projektu Sejmowi sprawa ta winna być zasadniczo przedyskutowana z udziałem reprezentantów sfer konsumentów i to pod kątem widzenia dobra ogólnego.

Coprawda bieg wypadków na terenie międzynarodowym, mających związek z polityką celną poszczególnych państw, jest tak szybki, że zanim prace nad polską taryfą celną prowadzone w tempie nader powolnem, będą ukończone zajdą może w międzyczasie zasadnicze zmiany orientacji w tej dziedzinie, w następstwie których obecny projekt będzie już zupełnie nieaktualny.

B. S.

Rozwój eksportu konfekcji

Z inicjatywy łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej zainicjowane zostały konferencje w sprawie rozbudowy i racjonalizacji pomyślnie rozwijającego się eksportu gotowej odzieży. W konferencjach tych brali udział przedstawiciele Izby, reprezentanci wszystkich eksportujących firm konfekcyjnych okręgu łódzkiego oraz tych zakładów przemysłu włókienniczego, które uruchomiły dział produkcji gotowej odzieży dla celów eksportowych.

Rozwój tego eksportu oznacza znamienity zwrot, jaki od pewnego czasu dokonywuje się w strukturze polskiego wywozu włókienniczego, wykazującego coraz większy udział gotowej odzieży. Z chwilą, kiedy wywóz konfekcji przekroczył w ciągu jednego miesiąca 1 milj. zł. stał się on poważną pozycją, wymagającą bacznej obserwacji i racjonalnych metod pracy. Konferencje, zainicjowane przez Izbę miały więc na celu kontynuowanie tych prac, jakie zapoczątkowane zostały przez Izbę w r. 1929. Wówczas właśnie szereg firm zorganizował wspólny wyjazd swych przedstawicieli do szeregu państw, które następnie stały się odbiorcami konfekcji łódzkiej. Akcja eksportowa spowodowała poprawę ekonomiczną krawiectwa chałupniczego w Brzezinach oraz wydatną rozbudowę działów konfekcyjnych w całym szeregu fabryk. W pierwszym rzędzie eksport ten skierował się na rynek angielski, który stanowi główną pozycję w eksporcie konfekcji. Następnie jednak zawarto szereg próbnych transakcyj na kilku innych rynkach, gdzie wywóz polski zaczyna się systematycznie umacniać. Świadczą o tem poniższe dane porównawcze eksportu konfekcji do poszczególnych państw:

Kraj	R o k 1 9 3 1	
	Kwiecień	Czerwiec
Anglja	zł. 521,455	zł. 891,941
Danja	„ 37,668	„ 28,613
Holandja	„ 33,120	„ 20,767
Afryka Połudn.	„ 10,188	„ 11,780
Francja	„ 10,082	„ 11,777
Norwegja	„ 600	„ —
Belgia	„ 2,030	„ 7,152
Chiny	„ 1,000	„ 27,152
Niemcy	„ —	„ 209
Ameryka	„ —	„ 120

Rozwój wywozu gotowej odzieży nabiera więc cech trwałości. Chodziłoby więc obecnie o ustalenie najważniejszych kierunków jego rozwoju. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że racjonalna ekspansja nie powinna poprzestać na bardzo pojemnym rynku angielskim, ale objąć również inne tereny zbytu, z których bardzo poważne możliwości reprezentuje rynek francuski, duński, holenderski i belgijski.

Nie mniej doniosłe przedstawia się sprawa racjonalizacji tego eksportu i czuwanie nad jego jakością. Tutaj chodziłoby o udział w eksporcie takich placówek przemysłowych, które na czele posiadają fachowców, a z wyeliminowaniem przedsiębiorstw, trudniących się tylko dorywczo produkcją i wywozem gotowej odzieży.

Konferencje na terenie Izby doprowadziły do nagromadzenia bardzo obfitego materiału oraz do wysunięcia przez zainteresowane czynniki producentów szeregu postulatów, które komisja eksportowa Izby

Przemysłowo-Handlowej przedstawi w najbliższym czasie Min. Przem. i Handlu. Postulaty te sprowadzają się do zapewnienia eksportowi polskiej odzieży gotowej warunków pomyślnego rozwoju. Z jednej strony rozwój ten zapewniony został przez wprowadzenie zwrotu ceł i ujednolitenie stawek, wynoszących, jak wiadomo, 325 zł. za 100 kg. Drugim

takim czynnikiem byłaby niewątpliwie selekcja firm eksportujących, których dotychczasowa działalność gwarantowałaby odpowiedni poziom jakościowy eksportowanych wyrobów i stosowanie metod przyjętych na rynkach odbiorczych przez konkurencyjne przemysły konfekcyjne.

M. K.

Znaczenie przemysłu sztucznego jedwabiu i rozwój jego w Polsce

Dr. Leon Wittkind

Odczyt, wygłoszony w lokalu Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski, staraniem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej

(Ciąg dalszy)

Te dążenia więc i ten życiowy mus służyły za podstawę, być może nieświadomą wszystkich eksperymentów i tak pięknych sukcesów w dziedzinie techniki. I nic dziwnego, że każde dążenie w tym kierunku znajdowało poparcie i zrozumienie, jak społeczeństwa tak i rządów.

Kwestje zastąpienia starych, kurczących się zapasów, nowymi surowcami, kwestje namiastek stają się palącymi kwestjami dnia dzisiejszego. Taką jest na przykład kwestja sztucznych nawozów: wiemy jak u nas w Polsce interesuje się tą kwestją państwo. Państwo w tej dziedzinie stało się nawet producentem i wszyscy słyszeliśmy o państwowej fabryce związków azotowych w Chorzowie.

Do tej samej kategorii poszukiwania nowych namiastek trzeba zaliczyć epokowy wynalazek otrzymywania syntetycznego amoniaku wprost z powietrza (właściwie z wodoru i azotu). I tutaj widzimy w Niemczech wielką państwową fabrykę syntetycznego amoniaku w miejscowości Leuna, zatrudniającą 20 tysięcy robotników.

Idźmy dalej — zużycie paliwa wzrasta, trzeba oszczędniej nim gospodarować i otóż myślą już o sztucznej syntetycznej benzynie.

Wielkiego bodźca dała w tym kierunku wojna przez wywołany przez nią brak surowców w poszczególnych państwach i poszukiwania namiastek.

Jednym słowem — 20 wiek można śmiało nazwać wiekiem surogatów i właśnie jednym z tych nowoczesnych surogatów jest sztuczne włókno — sztuczny jedwab.

W tem miejscu chciałbym zaznaczyć, że nazwę sztuczny jedwab otrzymało to nowe włókno tylko dlatego, że przypomina ono najwięcej jedwab naturalny, bo pozatem, a zwłaszcza w sposobie powstania, nie ma z jedwabiem naturalnym nic wspólnego. Również dobrze zamienia ono i inne włókiennicze surowce, jak na przykład w postaci tak zwanej sztucznej wełny, produkowanej z odpadków sztucznego jedwabiu. Powstała nawet nowa gałąź przemysłowa, produkująca to nowe włókno pod różnymi nazwami, jak to Neowełna, Snia fil, Nowo-tekstil i t. d. Prócz sztucznego jedwabiu wyrabiane zostaje sztuczne włókno pod nazwą sztuczny włos i słomki do wyrobu damskich kapeluszy letnich.

Produkcja sztucznego jedwabiu odpowiada więc ogólnemu charakterowi naszego gospodarczego rozwoju, stwarzając nowy i pożądany surogat. Surogat ten, dotyczący przedmiotu tak masowej konsumpcji, jakim jest włókno wogóle, posiada specjalnie doniosłe znaczenie.

Ale jeszcze w innym punkcie spełnia sztuczny jedwab naczelnny postulat naszego czasu: jest to surowiec nie tylko nowy, jest on także tani.

Gdy mówiłem przedtem o zaspakajaniu potrzeb ludzkości, miałem na myśli nie tylko znajdowanie nowych surowców, lecz także i ich udostępnienie dla szerokich mas. Gdyż tylko możliwość korzystania z tych nowych surowców przez szerokie masy ludności, a nie tylko przez wybrane jednostki, stanowi o podstawowym gospodarczym ich znaczeniu. Proces kapitalistyczny wprowadza coraz większe masy ludności na rynek gospodarczy, czyni z nich pracowników ogólnoswiatowej gospodarki i dlatego też ich konsumpcja, ich zapotrzebowania stają się tak dominującymi. Z drugiej zaś strony materialne możliwości pokrycia tych zapotrzebowań są u przytłaczającej większości ludzi małe, nawet minimalne, stąd też dążenie, aby te dobra konsumpcyjne, które oni znajdują w życiu, były przystępne i tanie. I tylko surowiec, odpowiadający tym podstawowym wymaganiom może liczyć na pomyślne warunki rozwoju.

Ten demokratyczny warunek spełnia w zupełności sztuczny jedwab; jest on tani i pozwala na otrzymywanie tanich tkanin. Powiększa on wobec tego konsumpcję, pozwala na intensywniejsze zaspokajanie potrzeb i podnosi takim sposobem stopę życiową szerokich mas, co jest jednym z największych jego wyczynów.

Pozatem — dzięki stałym udoskonaleniom w produkcji i jej potanieniu wskutek koncentracji przemysłu, o czem mowa będzie później, mają ceny przędzy sztucznego jedwabiu stałą tendencję zniżkową. Ten fakt sam daje wprost nieograniczone możliwości dalszego rozwoju przemysłu sztucznego jedwabiu.

Następujące dane ilustrują to dobitnie:

Ceny w dolarach za 1 kg. przędzy N 150 były:
rok 1913 — 4, 1914 — 4.40, 1915 — 6.60, 1916 — 7.70, 1917 — 8.80, 1918 — 9.90, 1919 — 11.65, 1920 — 11. Są to ceny wojenne, ale zaraz po wojnie zaczyna się raptowny spadek, bo już w roku 1921 kosztowała 150 — 5.90, w roku 1924 — 4.50, 1925 — 4.40, 1926 — 3.60, a teraz kosztuje poniżej dwóch dolarów.

Widzimy więc, zaczynając od roku 1920, stałą tendencję zniżkową. Pozatem mamy przed sobą jeszcze jedno nader ciekawe zjawisko: okazuje się, że sztuczny jedwab jest bodaj jedynym włóknom, które nawet przed początkiem ogólnego spadku surowców kosztowało mniej, niż przed wojną. Jeżeli porównamy ceny jedwabiu sztucznego z tego okresu i przed wojną, to stwierdzimy, że jedwab naturalny

był przed wojną trzy razy droższy od jedwabiu sztucznego, w tym okresie zaś jest pięć, a nawet siedem razy droższy; wełna była przed wojną o 33 procent tańsza od sztucznego jedwabiu, w tym okresie o 30 proc. droższa. Wreszcie bawełna, która przed wojną kosztowała 33 proc. ceny sztucznego jedwabiu, kosztuje 66 proc. Nic dziwnego, że powyższe warunki dały niesłychany bodziec do rozwoju przemysłu sztucznych włókien, w zastosowaniu zarówno do tkanin ze sztucznego jedwabiu, jak i tkanin mieszanych z innymi włóknami. Dodać należy do tego, że dzięki ciągłemu jakościowemu doskonaleniu się sztucznych włókien, znajdują one coraz szersze zastosowanie i coraz bardziej odpowiadają wymaganiom, które stawia im przemysł przetwórczy.

Pozatem trzeba zaznaczyć, że ceny jedwabiu sztucznego naogół są stałe i podlegają mniejszym wahaniom od cen jedwabiu naturalnego. Jest to skutek wspomnianej koncentracji tego przemysłu, czyniącego go więcej odpornym na wahania giełdowych spekulacji. Ten moment stałości jest bardzo ważnym dla przemysłu przerabiającego i dla handlu, bo mniej naraża go na spekulację. Specjalnie podkreśla ten moment sprawozdanie Izby Handlowej w Lyonie. Znajdujemy tam twierdzenie, że dzięki taniości i sta-

łości cen. znajdują sztuczne włókna coraz większe zastosowanie w mieszkankach z wełną, bawełną i jedwabiem naturalnym do płaszców damskich, podszewek, obić meblowych, przy fabrykacji koronek itd.

Jak ze słów sprawozdania lyońskiego dalej widać, zakres użytkowy przędzy sztucznego jedwabiu rozszerza się niemal z dniem każdym, zaś umiejętność przystosowania sztucznego włókna do potrzeb technicznych jest coraz większa.

Stwierdzić też należy, że tak przed wojną rozpowszechnione uprzedzenie konsumentów sztucznego jedwabiu o jego rzekomo większym, niż dla innych włókien stopniu palności, przysnęło już bezpowrotnie, zaś badania amerykańskiego Board of Standard dowiodły, że jest on mniej palny, niż bawełna. Szczególnie odnosi się to do jedwabiu kolodjonowego, który okazał się wraz z jedwabiem octanowym najmniej palnym.

Jeżeli dotychczas noszenie jedwabnych tkanin było przywilejem sfer zamożnych, to teraz widzimy, że tkaniny ze sztucznego jedwabiu są również noszone i poszukiwane przez sfery robotnicze i wiejskie, jak i bawełniane.

(D. c. n.)

Blok agrarny przed nową kampanją

Początek nowego roku rolniczego został powitany szeregiem zarządzeń polityki rolnej w państwach bloku agrarnego, szczególnie w grupie eksporterów zboża.

Polska zwróciła specjalną uwagę na powstrzymanie nadmiernej podaży zbóż w okresie późniejszym, stosując w szerszym stopniu oraz na dogodniejszych dla rolników warunkach system kredytu rejestrowego. Pozatem pozostały w mocy dawniej wydane zarządzenia z zakresu ochrony celnej oraz utrzymano, jak dotąd, w niezmienionym zakresie zasadę premij wywozowych na pszenicę, żyto i jęczmień.

Rumunia gra wyłącznie na eksport. W tym celu została ustalona premia wywozowa dla pszenicy i maki w wysokości 10000 lei od wagonu. Przypuszczać wolno, że w ciągu bieżącego roku gospodarczego, wydatki na ten cel ze skarbu rumuńskiego wyniosą około 300 milj. lei. Pokrycia tak znacznego wydatku rząd rumuński szuka w obciążeniu młynów i piekarni. Znawcy życia ekonomicznego sądzą jednak, że będzie to niczem innym, jak podwyżką cen chleba. O ile Rumunia, dzięki powyższym zarządzeniom zdoła odebrać cenę krajową od zagranicznej, wówczas niewątpliwie osiągnie ważny sukces. Gdyby jednak pomimo wywozu i pomimo premij nie została osiągnięta równowaga między podażą a popytem zbóż wewnątrz kraju — byłibyśmy świadkami bezcelowych wydatków skarbu i równie bezcelowego obciążenia konsumenta krajowego na rzecz niedostatecznie skutecznego eksportu.

Węgry utrzymują na nową kampanję z pewnemi zmianami wypróbowany w r. ub. system „boletów”. Różnica polega przede wszystkim na tem, że dopłata skarbu państwa dla rolników przy sprzedaży zbóż została podwojona. Mianowicie przy sprzedaży 100 kg. pszenicy lub żyta, oprócz bieżącej ceny, otrzymuje rolnik kwit na 10 pengö, z których 4 pengö będą

zużywane przez państwo dla celów eksportowych, 3 pengö będą służyć dla wyrównania zaległości podatkowych sprzedawcy, a pozostałe 3 pengö będą wypłacone rolnikowi gotówką.

Bułgaria zachowuje system zakupywania zboża przez rząd po ustalonej minimalnej cenie, przyczem 70 proc. płacone jest gotówką, a reszta bonami, którym można regulować podatki.

Jugosławia uczyniła najbardziej energiczne posunięcia, wprowadzając ceny minimalne wewnątrz kraju oraz monopol handlu zagranicznego zbożem. W celu zrealizowania pierwszej zasady, t. j. utrzymania ceny minimalnej, zastosowano zakupno przez uprzywilejowane towarzystwo każdej ilości oferowanego krajowego zboża, nie niżej ustalonej ceny.

Ta najogólniejsza charakterystyka zabiegów polityki rolniczej, zarówno przez ich różnorodność, jak i radykalizm niektórych posunięć wskazuje, iż krajowe środki nigdzie nie okazały się wystarczającymi dla opanowania kryzysu zbożowego. Wszystkie państwa próbują ratować swe warsztaty rolne w drodze poważnych ofiar skarbowych, a nawet w drodze obciążenia innych warstw ludności.

R. Z.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi Piotrkowska 73

zawiadamia P. P. Członków, że Klub Towarzystki przy Stowarzyszeniu czynny jest w czwartki, soboty i niedziele.

Bony zamiast gotówki

Projekty sanacyjne niemieckiego kupiectwa włókienniczego

Korespondencja oryginalna GK

Berlin, w lipcu

Redukcje uposażeń urzędniczych odbiły się w pierwszym rzędzie na sytuacji handlu włókienniczego.

Za spadkiem konsumpcji tkanin nastąpiło pogorszenie wypłacalności, które znalazło swój wyraz w zwiększeniu sumy protestów wekslowych. Nie należy się temu dziwić, gdyż od dłuższego już czasu liczne rzesze urzędników instytucji państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych stanowią gros odbiorców handlu włókienniczego, który opierał się o konsumpcję miast.

Gdy więc zniżka uposażeń spowodowała zwężenie zakresu transakcji w kołach kupiectwa włókienniczego Niemiec wyłoniła się dyskusja na temat obecnej sytuacji i ewentualnych możliwości zwiększenia spożycia tkanin nawet przy obecnych zredukowanych poborach. Jeżeli bowiem stan obecny potrwa dłużej i wstrzymanie się od zakupów będzie miało miejsce w takich rozmiarach, handel włókienniczy liczy się z daleko idącą redukcją placówek. Oczywiście, ta sytuacja w handlu wpłynie deprymująco na przemysł, który zmuszony będzie przeprowadzić daleko idące redukcje pracy, powodując wzrost bezrobocia.

Jednym z takich ciekawych projektów jest wysuwana obecnie przez szereg wybitnych jednostek koncepcja, przy pomocy której można by powiększyć spożycie na rynku wewnętrznym. Projekt ten wychodzi z założenia, iż 5 proc. uposażeń urzędniczych nale-

żałoby wypłacać w specjalnych czekach, albo bonach. Bony te mogłyby stanowić podstawę do realizowania zakupów w sklepach i domach towarowych. W ten sposób można by z jednej strony przeciwdziałać tezauryzowaniu pieniądza, który wskutek tego mógłby zasilać życie gospodarcze. Z drugiej strony przyczyniłoby to się bezwzględnie do wzrostu spożycia i zahamowania bezrobocia. Spadek bezrobocia spowodowałby przy tym systemie niewątpliwie poprawę sytuacji. Biurokratyczne obniżanie uposażeń przyczynić się musi, zdaniem kupiectwa do pogłębienia kryzysu, czemu stara się przeciwdziałać poruszony powyżej projekt wypłacania części uposażeń w bonach dla realizowania zakupów. Miałoby to również i pewien skutek propagandowy, gdyż narzuciłoby społeczeństwu świadomość i przekonanie, że w obecnym okresie przeżywanego kryzysu tylko stała wymiana towaru i pieniądza przynieść może życiu gospodarczemu pewną ulgę. Bony te straciłyby w ciągu roku swą wartość, gdyby w tym okresie nie zostały zrealizowane.

Projekt kierowniczych osobistości handlu włókienniczego jest niezwykle oryginalny i wywołać powinien ożywioną dyskusję, gdyż jakkolwiek pomyślany jest z punktu widzenia sytuacji i potrzeb handlu włókienniczego, to jednak mógłby ewentualnie znaleźć zastosowanie również i w innych dziedzinach życia gospodarczego jako twórczy czynnik ożywienia zaniżających obrotów.

Fr. N-r.

PRAWO-P

USTAWODAWSTWO ORZECZNICTWO

KALENDARZYK PODATKOWY na m. wrzesień 1931 r.

W miesiącu wrześniu r. b. płatne są następujące podatki:

W czasie do 15 września — zaliczka na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w sierpniu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii.

W ciągu 7 dni po dokonaniu potrąceń — podatek dochodowy od uposażeń i wynagrodzenia za pracę najemną.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty, z terminem płatności we wrześniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

O jednolitem prawie przedstawicieli handlowych

W numerze 14-15 „Głosu Kupiectwa m. Łodzi” w artykule „Międzynarodowe prawo przedstawicieli handlowych” uzasadniano gospodarczą konieczność międzynarodowego uregulowania tego szczególnego prawa przemysłowego, jakim winno być przyszłe jednolite prawo przedstawicieli handlowych. Również z punktu widzenia normatywno-prawnego konieczne jest określenie natury prawnej przedstawicielstwa handlowego, oznaczenie wzajemnych praw reprezentowanego i reprezentanta, określenie rozciągłości pełno-

mocnictw reprezentanta w stosunku do osób trzecich, ustalenie sposobów powstania i rozwiązania tego kontraktu. Przytem tylko jednoczesne wyczerpanie wszystkich tych problemów w jednolitem prawie odpowiadałoby wymogom współczesnej techniki legislacyjnej. Konserwatyzm zaś prawa wymaga, by w opracowanie podstaw tego prawa nie wdały się tendencje, aczkolwiek nowoczesne, lecz jeszcze nie ustalone i tylko pozornie słuszne, co do jasności natomiast systemu nowego prawa winno być przestrzegane należyte roz-

różnienie i odgraniczenie wzajem od siebie pojęć często ze sobą tylko powierzchownie identycznych. Przyszłe prawo więc wbrew twierdzeniu jednego z działaczy na terenie organizacji austriackich przedstawicieli handlowych w gazecie „Der Wiener Tag” nie może się ograniczyć tylko „do samodzielnych przedsiębiorstw z wykluczeniem zasad prawodawstwa socjalnego, stosowanego przez Ligę Narodów do ochrony pracy najemnej. Słusznym jest zapobieganie bogaceniu się firm zastępowanych ze szkodą zastępców, słuszną jest również obrona przedstawiciela handlowego przed jego następcą w zastępowanej firmie.

Wymaga też bezsprzecznie uregulowania sprawa ubezpieczenia uprawnień następcom przedstawiciela, jak również — stosunku do przedstawicieli handlowych karteli i innych porozumień gospodarczych. Nie można jednak się zgodzić, że podwaliną nowego prawa będzie pojęcie klienteli. Zdaniem naszym, jak i według debat przed niedawnym czasem Izby Handlowej w Paryżu, podwaliną nowego prawa będzie rozróżnienie przedstawiciela handlowego we właściwym tego słowa znaczeniu od komiwojażera, agenta. Jedna i ta sama nazwa używana jest, jak dotąd, zarówno w stosunku do tych, którzy na rachunek poszczególnych domów podróżują według zgóry oznaczonej marszruty, dysponując pewnym zakresem reprezentowanych wytworów dla odbiorców zazwyczaj drobniejszych, jak też i do tych, osiadłych zazwyczaj rejonowych przedstawicieli, którzy przez swą samodzielność i inicjatywę zasługują na miano przedstawicieli handlowych we właściwym sensie i to sensie przede wszystkim prawnym. Aczkolwiek bowiem w praktyce różnice pomiędzy temi dwiema kategoriami przedstawicieli nieraz zaciera się, to jednak (praktyka) prawo obowiązkowo dystynkcje pod tym względem przeprowadza i uważa tylko drugą kategorię za pełnomocników specjalnych, do których mieć

mogą zastosowanie przepisy o pełnomocnictwie i komisie, gdy pierwszą kategorię, nie mającą żadnej niezależnej osobowości zawodowej, zalicza do płatnych najemnych pracowników, do których stosuje się postanowienia o pracy. Moment rozróżnienia to kwestja zależności tej ostatniej kategorii od zleceńodawców, i do Sędziego orzekającego należy każdorazowa ocena natury prawnej stosunku łączącego strony. Oczywiście, że w konsekwencji rozwiązania stosunku pracy niższej kategorii „przedstawicieli” przysługiwać będzie prawo do wypowiedzenia we właściwym terminie i do ewentualnych szkód i strat, gdy przedstawiciel we właściwym znaczeniu może stracić przedstawicielstwo w każdym czasie. Taki przepis wymagałby znacznej reformy w kierunku zrównania sytuacji obu kategorii. Prawdopodobnieby się wydawało zredukowanie normalnego 3-miesięcznego wypowiedzenia do okresu krótszego, by nie umożliwiać agentowi kontaktu z jego publicznością po rozwiązaniu umowy przedstawicielstwa. O terminie takiego obowiązującego wypowiedzenia decydowaćby winny zwyczaj miejscowe i branżowe lub umowy zbiorowe. Natomiast w wypadku traktowania przedstawiciela jako pracownika dochodzenie szkód i strat przy rozwiązaniu kontraktu w postaci zatrzymania wyrobionej klienteli lub ekwiwalentu za nią byłoby wykluczonem. Dostateczną bowiem zapłatą jeszcze w czasie trwania przedstawicielstwa było zwiększenie się dochodów agenta w zależności od przysporzenia zastępowanej firmie klienteli i interesów, które należą do tejże firmy. Tylko przy traktowaniu przedstawicielstwa jako mandatu, zatrzymanie, jako odszkodowania, klienteli, wydawałoby się słusznym. Jednakowoż natura prawna tego pojęcia, jako nieoznaczonej dotąd res intra commercium, która może być przedmiotem kupna-sprzedaży (art. 1598 Kod. Cyw.), wymagałaby bliższego wyjaśnienia.

Jerzy Koenigstein, adw.

Potrącanie kosztów dyskonta weksli z podstaw wymiaru podatku dochodowego

Według dotychczasowej wykładni, stosowanej w praktyce wymiarowej, fakt, iż płatnik, prowadzący prawidłowe księgi, nie ujawnił nazwisk dyskonterów, powodował, że wydatek na koszty dyskonta jako nieudowodniony nie mógł być potrącany z podstaw wymiaru podatku dochodowego. Uważając, że interpretacja ta na szczególnie ujemne konsekwencje naraża okręg łódzki, który w szerszej mierze, niż inne ośrodki kraju korzysta z usług t. zw. prywatnego rynku dyskontowego, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi kilkakrotnie zabiegała u władz skarbowych o poniesienie zaznaczonej wykładni, jako kolidującej z wymogami słuszności oraz postanowieniami ustawy o podatku dochodowym. Władze skarbowe nie przychyliły się jednak do tych przedstawień, negatywne zaś swoje stanowisko motywowały względem, iż uznanie potrącalności wydatków z tytułu dochodów — jakkolwiek płatnik nie podaje nazwisk dyskonterów — spowodowałoby wyłom w ustawie, według jej postanowień bowiem wszelkie wpisy do ksiąg winny być należycie udokumentowane.

N. T. A., który ostatnio nasutek skargi jednej z firm łódzkich miał sposobność zająć się poruszoną

sprawą, odmówił jednak słuszności zasadzie interpretacyjnej, którą dotąd stale kierowała się praktyka skarbowa, ustalił on bowiem, że fakt niewymienienia przez osobę prawną, prowadzącą prawidłowe księgi handlowe, nazwisk dyskonterów, nie jest sam przez się dostatecznym powodem do uznania wydatku na koszty dyskonta za podlegający doliczeniu do zysków bilansowych. (Wyrok z dnia 22 maja 1931 r. L. rej. 3810-28 w sprawie S. Akc. „Adolf Daube” w Łodzi przeciw Ministerstwu Skarbu w przedmiocie wymiaru podatku dochodowego).

Wobec zasadniczego znaczenia, jakie posiada powyższy wyrok rozstrzygający kwestję, specjalnie interesującą okręg łódzki, reprodukuje się poniżej motywy, na których N. T. A. oparł swoje orzeczenie:

Podstawą wymiaru dla osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, są w myśl art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 Dz. Ust. z r. 1925) zyski bilansowe, wykazane w zatwierdzonym zamknięciu rachunkowym, sporządzonym zgodnie z przepisami, zawartymi w art. 6, 8, 10 i 13 wymienionej ustawy. Następnie w myśl judykatury Najw. Trybunału Admin. oraz analogicznie

do postanowień § 34 rozporządzenia wykonawczego z dn. 14 maja 1921 r. poz. 298 Dz. Ust. sposób księgowania w wymienianych wyżej przedsiębiorstwach winien być uzgodniony z postanowieniami ustawy handlowej, zwyczajami kupieckimi, tudzież z nakazami prawidłowej księgowości tak, aby umożliwiał nie tylko stwierdzenie zupełności wpisów i ich rzetelności, ale także rozpoznanie ich istoty i znaczenia pod kątem widzenia miarodajnych przepisów ustawy o państw. podatku dochodowym (vide wyrok w sprawie tejże firmy L. rej. 4768-27).

Z powyższych zasad wynika, że o ile władza nie zarzuca nieprawidłowości w prowadzeniu ksiąg handlowych, o ile zamknięcie rachunkowe dokonane zostało zgodnie z art. 6, 8, 10 i 13 ustawy o państw. podatku dochodowym, przyczem przepisy kodeksu handlowego oraz zwyczaj kupiecki zachowane zostały, to niema podstawy prawnej do zmiany przez władzę zamknięcia rachunkowego i do traktowania danej pozycji inaczej, niż ona zapisana została w księgach handlowych (wyrok N. T. A. w sprawie skargi firmy Dziewulski i Lange L. rej. 975-28 i inne).

W danym wypadku, stanowiącym przedmiot skargi, w protokole zbadania ksiąg handlowych firmy buchalter Izby Skarbowej — nie kwestionując prawidłowości prowadzenia ksiąg handlowych — zaznaczył tylko, że jedna z pozycji stanowi rzekomo wydatki połączone z dyskontem weksli i zachodzą wątpliwości co do uznania jej za odliczalną od zysków, w dekrete zaś wątpliwości władza wymiarowa zażądała na mocy art. 58 ustawy o państw. podatku dochodowym z powołaniem się na treść pomienionego protokołu wyjaśnień co do tej wątpliwości, również nie stawiając w wątpliwość prawidłowości księgowania z punktu widzenia zasad buchalteryjnych.

Jeśli zatem władza pomimo złożenia przez firmę wyjaśnień nie zajęła się wbrew obowiązкови, wynika-

jącemu z art. 63 ustawy o państwowym podatku dochodowym oraz § 117 rozporządzenia wykonawczego z 14 maja 1921 r. poz. 298 Dz. Ust., rozpoznaniem tych wyjaśnień i uznała w trybie merytorycznego rozpoznania sprawy, bez powołania nawet art. 63 ustawy o podatku dochodowym, że pozycja questionis nie ulega doliczeniu do wydatków firmy z powodu nieuzasadnienia przez firmę, że stanowi ona sumę wydatków, poniesionych z powodu dyskonta weksli, to N. T. A. w myśl wyżej powiedzianego nie mógł uznać powyższego postępowania władzy za zgodne z przepisami ustawy. Jeżeli zaś, jak to wynika z wniosku władzy wymiarowej na odwołanie i treści odpowiedzi na skargę — władza kwestionowała związek tego wydatku z osiągnięciem dochodu, to obowiązkiem jej było wątpliwości swoje w tym kierunku wyraźnie skonkretyzować.

Powołanie się władzy pozwanej na fakt niewymienienia przez firmę pomimo żądania władzy nazwisk dyskonterów nie jest dostatecznym powodem do uznania pozycji questionis za nieudowodnioną i wobec tego za ulegającą wyłączeniu z liczby wydatków: obowiązek bowiem płatnika z art. 58 ustawy, na którym władza oparła swe wezwanie, odnosi się ze względu na podane wyżej zasady co do waloru ksiąg handlowych do wykazania poszczególnych pozycji książkowych zapomocą prawidłowych dowodów kasowych. Informacji zaś co do nazwisk dyskonterów, o które w danym wypadku chodziło, władza mogła żądać nie na podstawie art. 58, lecz na podstawie art. 59 ustawy o państwowym podatku dochodowym, przyczem płatnik ulec mógłby w tym razie konsekwencjom, wpływającym z art. 94 tejże ustawy, co bynajmniej nie jest równoznaczne z uznaniem danej pozycji za nieulegającą zaliczeniu do wydatków z tegoż powodu.

Z powyższych względów N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie wskutek wadliwości postępowania.

RYNKI

Doniesienia specjalnej służby informacyjnej

Od własnych korespondentów „Głosu Kupiectwa”

Łódź przed sezonem

Przemysł bawełniany

W ostatnich dniach ub. m. zjazd kupców był znaczny, do transakcyj jednakże, nie bacząc na wzmożone zainteresowanie się towarami bawełnianymi zimowymi, nie dochodziło, na co złożyły się przyczyny następujące: niepewność jutra oraz niemożność dojścia do porozumienia pomiędzy producentami a odbiorcami w sprawie pokrywania należności. Zaznaczyć bowiem należy, iż przemysłowiec rzadko obecnie godzi się na pokrycie wekslowe, żąda gotówki, przyjmując weksle tylko krótkie. Powyższe zaostrożenie warunków sprzedaży tłumaczyć należy pogorszeniem się wypłacalności i wzrostem protestów o 40 proc. Z drugiej strony na zmniejszenie się obrotów wpłynął fakt, że dotychczas odbiorca otrzymywał towar na rachunek otwarty, obecnie dostawca domaga się pokrycia natychmiast, przy zawarciu transakcji. Ceny towarów zimowych nie uległy większym zmianom.

Przemysł wełniany

Jakkolwiek liczone ogólnie, że w okresie obecnym, w związku z sezonem zimowym, zapotrzebowanie wydatnie się zwiększy, to jednak, jak narazie, przewidywania te zawiodły, popyt bowiem na towary wełniane był bardzo słaby. Powyższy brak zainteresowania tłumaczyć należy przede wszystkim pauperyzacją konsumentów. Z drugiej strony przemysł zaostrzył warunki pokrycia, żądając albo pokrycia w gotówce, albo weksli do 3 mies.

Hurt wełniany

Zanotowane ostatnio w handlu hurtowym ożywienie, w związku z zapotrzebowaniem na artykuły zimowe, przeszło przy małych obrotach; ze względu na ograniczenie zakupów przez odbiorców z powodu zaostrożenia warunków pokrycia. Jakkolwiek odbija się to ujemnie na handlu, jest to jednak objawem dodatnim, dostawca bowiem nie wchodzi w tak znaczne obligo, a odbiorca, wystawiając weksle krótsze, zakupuje tylko towar niezbędnie mu potrzebny.

Z życia placówek kupieckich

Znany w szerokich kołach kupiectwa łódzkiego p. Juliusz Lewszajn objął z dniem 15 sierpnia r. b. przedstawicielstwo znanej fabryki czeskiej „Brünner Kammgarnspinnerei” w Brünn. Na składzie przedstawiciela znajdować się będą stale wszelkiego rodzaju pojedyncze kammgarny, watek i mouliné.

Sądzić należy, że osoba przedstawiciela, cieszącego się sympatią w najszerszych kołach kupiectwa, przyczyni się do szybkiego rozpowszechnienia tych doskonałych artykułów na rynku.

Przedstawicielstwo mieści się w Łodzi, przy ul. Andrzeja Nr. 12.

Z życia organizacji gospodarczych

Kasa Pożyczkowa Stowarzyszenia Kupców

Kasa Pożyczkowa przy Stowarzyszeniu Kupców m. Łodzi rozpoczęła swą działalność.

W obecnym zwłaszcza okresie kryzysu i depresji gospodarczej utworzenie tego rodzaju instytucji, mającej na celu udzielanie pożyczek bezprocentowych niezamożnym kupcom, uznać należy za fakt zewszepochmiarnie pożądany.

Na czele kasy jako jej przewodniczący stoi p. Maurycy Sachs, wiceprezesem jest p. Małachowski, a skarbnikiem — p. M. Szenwic.

Z uwagi na charakter instytucji — wszyscy kupcy powinni przyczynić się do pomocy innym, mniej zamożnym.

Z apelem przeto zwracamy się do wszystkich, którzy zrozumieć winni społeczną doniosłość tej inicjatywy.

Biblioteka ekonomiczna im. b. p. d-ra Józefa Sachsa

Celem uczczenia pamięci Prezesa i Założyciela naszego Stowarzyszenia b. p. D-ra Józefa Sachsa i podkreślenia zasług, jakie Zmarły położył przy organizowaniu i rozwoju naszego Stowarzyszenia, Zarząd Stowarzyszenia postanowił ufundować ekonomiczną bibliotekę imienia b. p. D-ra Józefa Sachsa.

Zarząd Stowarzyszenia wzywa wszystkich Członków do składania ofiar w postaci datków pieniężnych, celem stworzenia funduszu bibliotecznego lub w naturze w postaci ksiąg ekonomicznych.

Niniejszem komunikuję, iż z dniem 15-go sierpnia r. b. objąłem przedstawicielstwo firmy

„Brünner Kammgarnspinnerei”
Brünn (Czechosłowacja)

Polecając się łaskawym względem odbiorców, zawiadamiam, że mogę dostarczać **wszelkiego rodzaju pojedyncze kammgarny, watek i mouliné.**

Z poważaniem

JULIUSZ LEWSZTAJN

Łódź, ul. Andrzeja 12

Tel. 192-33, 217-23, 193-83.

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI.
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.